WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 27 lipca 1938 Nr 205

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Anglia rzuca na szalę swój autorytet

Najważniejszy wypadek od pamiętnego alarmu w Czechosłowacji

Paryż, 27. 7. (A.) Przewidywania tutejszych kół politycznych, oczekujących już w dniach najbliższych doniosłych wydarzeń w kwestii sudeckiej, sprawdziły się dziś w całej pełni wobec dojścia do skutku misji lorda Runcimana. Wiadomość o ustanowieniu wysokiego doradcy angielskiego w Pradze wywołała tu wielkie wrażenie.

Zagadnienie czeskie wkracza tym sposobem na nowe drogi i rokuje nadzieję wyjścia z obecnego impasu.

Wielkie doświadczenie angielskie w dziedzinie regulowania konfliktów mniejszościowych i prestiżowo - narodowościowych może okazać się w Pradze zbawienne. Okoliczność tę podkreśla dziś Sauerwein w „Paris Soir", przypominając niezwykłą zręczność Anglii w delikatnych i subtelnych rozwiązaniach takich problemów, jak np. stosunków dominiów do metropolii, a ostatnio — sprawy irlandzkiej.

Lecz dużo większe znaczenie przywiązuje się do samego faktu

bezpośredniego zaangażowania się w sprawach czeskich Anglii, która dotąd zawsze odżegnywała się od spraw środkowo - europejskich.

„Temps" w „Biuletynie Dnia" zwraca wprawdzie uwagę, że czynności lorda Runcimana nie zobowiązują bezpośrednio rządu londyńskiego ze względu na prywatny charakter mediatora, lecz nie mniej

prestiż Anglii wchodzi w ten sposób w grę

Wielki dziennik polityczny uważa to za doniosły objaw, przypuszczając, iż stanowi to pierwszy widomy rezultat narad, odbytych w Paryżu podczas wizyty królewskiej, oraz ostatnich kontaktów angielsko - niemieckich. To też „Temps" nazywa decyzję prem. Chamberlaina

najważniejszym wypadkiem, jaki zaszedł w kwestii czeskiej od pamiętnego alarmu 21 maja r. b.

Jeszcze dalej idzie „Intransigeant", który nominację lorda Runcimana zalicza do najdonioślejszych wydarzeń europejskich ostatnich lat.

Dodać należy, że, według informacji osób, zbliżonych do Quai d'Orsay, cała sprawa została ostatecznie ustalona podczas narad paryskich od 19 do 22 bm., lecz trzymano ją w tajemnicy do czasu uzyskania aprobaty samej Czechosłowacji oraz wysłuchania opinii Berlina.

Wspomniane koła stanowczo zaprzeczają pogłoskom, jakoby lordowi Runcimanowi dodany miał być również francuski doradca. Jest to niemożliwe, ze względu na sojusz, łączący Francję z Czechosłowacją, tylko Anglia, nie zainteresowana bezpośrednio w sporze, może się podjąć pośrednictwa.

Lord Runciman działa w imieniu Anglii i Francji

Berlin 27. 7. (A) Powierzenie przez rząd angielski lordowi Runcimanowi misji stałego obserwatora i doradcy w toczących się rokowaniach rządu praskiego z Niemcami sudeckimi wywołało w Berlinie duże wrażenie i oceniane jest, jako pozytywny krok rządu angielskiego w kierunku usunięcia zadrażnień narodowościowych w Czechosłowacji. Podkreśla się w szczególności, że osoba doradcy, będącego w gruncie rzeczy raczej arbitrem, wprowadza doniosłe zmiany proceduralne. Obie zainteresowane strony będą bowiem wobec lorda Runcimana posiadały bardziej wyrównane prawa. W szczególności partia Niemców sudeckich posiadać będzie prawo pełnego wypowiedzenia i informowania się o wszelkich rozstrzygnięciach czy zamierzeniach co do swego losu. Poza tym obecność lorda Runcimana uniemożliwi dalej stosowanie przez Czechosłowację taktyki przewlekania.

Natomiast półoficjalne komentarze są znacznie powściągliwsze, jeżeli chodzi o meritum zagadnienia. Posłanie do Pragi lorda Runcimana jest bowiem wprawdzie oceniane w Berlinie, jako rozpoczęcie realizacji przez rząd angielski opracowanego i omówionego w Paryżu planu, stanowiącego pewną ewolucję poglądów angielskich na sprawę czechosłowacką, i zmierzającej do częściowego uwzględnienia żądań poszczególnych grup narodowościowych, jednakowoż wyrażana jest tu obawa, czy proponowane przez Londyn załatwienie wystarczać będzie potrzebom i słusznym żądaniom Niemców sudeckich.

Zanotować przy tym warto o kursującej w Berlinie wiadomości, że rząd czeski, zaskoczony propozycją londyńską, zażądał również przysłania w podobnym charakterze przedstawiciela Francji. To jednak zamierzenie Pragi spełzło na niczym, rząd angielski bowiem odpowiedział, że lord Runciman wysłany zostanie, jako wspólny przedstawiciel Anglii i Francji.

Partia niemiecko-sudecka wita...

Londyn 27. 7. PAT. Bezpośrednim i natychmiastowym skutkiem wczorajszego przemówienia premiera Chamberlaina w Izbie Gmin jest ogłoszony późnym wieczorem komunikat zarządu partii niemiecko - sudeckiej w Czechosłowacji oznajmiający, że partia ta życzliwie wita misję lorda Runcimana i wzywa wszystkich Niemców sudeckich do udzielenia mu wszelkiej pomocy.

Anglia zwiększa zakupy w Czechosłowacji

W okresie pierwszego półrocza br. Anglia zwiększyła znacznie zapotrzebowanie na czechosłowackie towary galanteryjne. W ciągu pierwszych 6 miesięcy 1938 r. eksport galanterii z Czechosłowacji do Anglii osiągnął wartość 24.437 funtów szterl. podczas gdy w analogicznym okresie roku ub. wyrażał się sumą 11.320 Ł.

Rząd czeski nie dopuści do żadnej koncesji

któraby zagrażała integralności państwa

Praga, 27. 7. (A.) Interwencja Anglii w konflikcie Czechosłowacji w formie wysłania lorda Runcimana w charakterze mediatora podczas rokowań między rządem czechosłowackim a Niemcami sudeckimi, jest głównym przedmiotem zainteresowań tutejszych kół politycznych i dyskusyj prasowych. Prasa Niemców sudeckich podkreśla, że interwencja Anglii w tej formie nastąpiła na życzenie rządu czechosłowackiego, natomiast strona czeska przeczy temu i twierdzi, że inicjatywa wyszła ze strony kpt. Wiedemanna (a więc Hitlera), podczas jego pobytu w Londynie. Jak już wspomnieliśmy,

czynniki miarodajne powitały przychylnie ten gest Anglii,

świadczący, jak wielką wagę przykłada Anglia do unormowania stosunków w środkowej Europie.

Jednakże nie cała opinia publiczna podziela zapatrywania rządu. Prasa opozycyjna, skrajnie prawicowa i faszystowska, wypowiada się bardzo krytycznie i z wielkim niezadowoleniem o „narzuceniu“ pośrednictwa Anglii Czechosłowacji: jest to poważne naruszenie prestiżu moralnego suwerennego państwa, jest to niedopuszczalne mieszanie się zagranicy do spraw wewnętrznych państwa, bo wszakże rokowania rządu czechosłowackiego z mniejszościami dotyczą tylko Czechosłowacji — pisze wspomniana prasa z oburzeniem, wyrażając życzenie, by rząd ofertę Anglii odrzucił. Prasa opozycyjna wyraża obawy, że „mediator“ angielski zechce zapewne projekty rządu zanadto zbliżyć do 14-tu punktów memoriału henleinowskiego.

Rząd czechosłowacki ofertę Anglii już przyjął,

i to z całą gotowością, podkreśla jednak z naciskiem, że lord Runciman będzie tylko doradcą i mediatorem, nie zaś arbitrem, jak to prasa zagraniczna twierdzi.

Również i Niemcy sudeccy wyrazili swą zgodę na doradcę angielskiego.

Lord Runciman przybyć ma w tych dniach, prawdopodobnie z końcem tego tygodnia, do Pragi. Z kół oficjalnych, jak gdyby dla uspokojenia niezadowolonych, zapewnia się jeszcze raz kategorycznie,

że rząd czechosłowacki nie dopuści do żadnej koncesji, która zagrażałaby integralności państwa.

Jaki będzie efekt zabiegów Anglii, następne dni okażą, dla rządu czechosłowackiego będzie to jednak niewątpliwie dużym odciążeniem, iż będzie on mógł podzielić odpowiedzialność swą w Anglii. Poza tym czynniki miarodajne oczekują, że pod wpływem mediatora angielskiego Niemcy sudeccy okażą, być może, większą powściągliwość.

Tak więc rozpoczynający się obecnie nowy etap rokowań z Niemcami sudeckimi staje się etapem decydującym i ostatnim. O ile misja lorda Runcimana zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem, wówczas Londyn miałby pośredniczyć w rokowaniach między Czechosłowacją a Rzeszą Niemiecką o pakt nieagresji.

Korespondenci pism tutejszych z Londynu, donoszą, że tamtejsze koła miarodajne uważają, iż zgoda rządu czechosłowackiego na mediatora angielskiego przyniosła już odprężenie sytuacji. Z drugiej zaś strony fakt ten uważany jest za zwycięstwo polityki Chamberlaina.

Odtransportowanie zwłok ofiar katastrofy samolotowej do Polski

Czerniowce 27. 7. PAT. Dziś o godz. 8.30 na stacji kolejowej w Czerniowcach odbyła się uroczystość żałobna przed odtransportowaniem ciał ofiar katastrofy samolotowej do Polski.

W uroczystości wzięli udział konsul generalny R. P. Uzdowski prefekt czerniowiecki płk. Teodorescu z licznym gronem oficerów armii rumuńskiej, przedstawiciele „Lotu“, kolonia polska i reprezentanci społeczeństwa rumuńskiego. Przedstawiciele władz rumuńskich ustawili się przed wagonem, w którym złożono 8 trumien ze zwłokami ofiar. Po odprawieniu modłów żałobnych, rumuńska orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego Chopina, poczem dwie kompanie honorowe sprezentowały broń, oddając ostatni hołd zabitym. Wśród dźwięków polskiego hymnu narodowego pociąg ruszył ku granicy polskiej.

Straszliwa katastrofa samochodowa

Sofia. 27. 7. PAT. Niedaleko miasta Łowacz na górskiej drodze samochód ciężarowy, mający popsute hamulce potrącił autobus, w którym znajdowało się 14 pasażerów. Mimo wysiłków szofera autobusu, autobus uderzył w barierę, odgradzającą drogę od 15 metrowej przepaści, wyłamał ją i stoczył się w przepaść Kilku pasażerów uległo ciężkim poranieniom.

—oo—

Gwałtowny pożar zniszczył magazyny portowe

Lille 27. 7. PAT. W porcie Gravelines (półn. Francja) wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył magazyny portowe. Zniszczeniu uległy również hangary i urządzenia zachodniej części portu, oraz fabryka konserw Ponthieu. Straty są wielomilionowe.

Korespondent „Times“ wydalony z Włoch

Rzym. 27. 7. (A) Wiceprezes związku dziennikarzy zagranicznych „Stampa Esteral“ Paweł Cremona otrzymał od rządu włoskiego nakaz opuszczenia terytorium włoskiego. Bliższych powodów swej decyzji władze włoskie nie podają.

Cremona był lat temu kilkanaście korespondentem „Times'a“, odznaczał się zawsze umiarem i rzeczowością. Cremona z pochodzenia Maltańczyk, ale z tych, którzy otrzymali wychowanie włoskie, przeniknięty był kulturą włoską. Paweł Cremona dawał wiele wiadomości o ekonomicznym rozwoju Włoch, tym więc dziwniejszą jest decyzja władz włoskich. Cremona miał również bliski kontakt i doskonałe wiadomości z Watykanu.

Koła zbliżone do ambasady angielskiej najkategoryczniej dementują wszystkie pogłoski, jakie rozeszły się w związku z długą rozmową między hr Ciano a lordem Perthem. Tematem wyłącznym rozmowy było zarządzenie władz włoskich wobec red. Cremona, korespondenta „The Obserwer“ i długoletniego członka zarządu, ostatnio zaś wiceprezesa Związku Dziennikarzy zagranicznych w Rzymie. Red. Cremona ma, według powyższego zarządzenia, opuścić Włochy w ciągu 8 dni. Ambasador brytyjski usiłował uzyskać cofnięcie wspomnianego rozporządzenia, wskazując, iż dotknięty nim dziennikarz przebywa we Włoszech od 20 lat a za życzliwy i lojalny stosunek do kraju, w którym zamieszkiwał, otrzymał nawet zaszczytne odznaczenie — Krzyż Korony Włoskiej.

Starania amb. Pertha pozostały bez wyniku Urzędowo zaprzecza się, aby represje wobec Cremony miały być spowodowane jego pochodzeniem żydowskim. Należy jednak stwierdzić iż od ogłoszenia nowej polityki rasowej tj. od 10-ciu dni, jest to już drugi wypadek usunięcia z Włoch dziennikarza żydowskiego.

Smołowane szosy przyczyniają się do choroby raka płuc?

Paryż 27. 7. PAT. Kierownik laboratorium miejskiego Paryża p. Kling przedstawił przy współpracy z dr Samsonowem i p. Małgorzatą Heres rozprawę na akademii nauk medycznych, w której na podstawie badań chemicznych, fizyko - chemicznych i eksperymentów dokonanych na zwierzętach, wykazuje, że wprowadzenie smołowanych dróg i szos, jakie są obecnie szeroko budowane we Francji, stanowi jedną z poważnych przyczyn szerokiego rozprzestrzeniania się we Francji raka płuc.

Memoriał ten, nie tylko w kołach medycznych, ale również w szerszych kołach technicznych Paryża budzi żywe zainteresowanie.

Szczegóły statutu narodowościowego

Praga 27. 7. PAT. Komitet polityczny ministrów zatwierdził tekst ustawy językowej i statutu narodowościowego. Statut składa się z 13 artykułów. Pierwszy z nich potwierdza równość wszystkich obywateli przed prawem bez względu na ich narodowość drugi artykuł przewiduje, że wszyscy obywatele po dojściu do lat 18-tu korzystać będą z prawa opcji dla określenia swej narodowości. Art. 3-ci gwarantuje ochronę narodowości i przewiduje kary od 6 miesięcy do 5 lat więzienia za próby wynaradawiania. Dzieci nie mogą być wychowywane przez osoby narodowości odmiennej, niż ich rodzice. Art. 5-ty przewiduje, że urzędnicy administracyjni na obszarach zamieszkałych przez obywateli jednej i tej samej narodowości będą rekrutowani głównie z pośród obywateli tej narodowości. O ile na danym obszarze władze administracyjne mieć będą do czynienia z ludnością mieszaną, to urzędnicy powoływani będą z pośród przedstawicieli wszystkich narodowości, zamieszkujących wewnętrz państwa. Art. 6-ty przewiduje, że gminy i okręgi winny zapewnić w akcji pomocy dla ludności jednakowe traktowanie wszystkich narodowości proporcjonalnie do ich stanu liczebnego. Zasada proporcjonalności obowiązywać będzie również przy robotach publicznych. Każda narodowość mieć będzie liczbę szkół, odpowiadającą swej liczebności. Dalsze artykuły omawiają sprawy samorządu gminnego. Art. 13-ty ustanawia trybunał konstytucyjny, który do tej chwili mógł być powołany jedynie przez absolutną większość izby deputowanych i senatu. Obecnie trybunał konstytucyjny będzie mógł być zwołany na żądanie 50-ciu deputowanych i 25 senatorów. Jak wiadomo, zadaniem tego trybunału będzie orzekanie, czy ustawa uchwalona przez parlament i zakwestionowana przez jakąś grupę parlamentarną jest zgodna z konstytucją.

W związku z powyższym należy zauważyć że stronnictwo Niemców sudeckich liczy 54 deputowanych i 25 senatorów.

Nowa ustawa językowa przyznaje poszczególnym narodowościom prawo zwracania się w języku macierzystym do władz, nawet na tych obszarach, gdzie narodowości te nie stanowią 20 proc. ludności. W administracji wewnętrznej szkół obowiązywać będzie na przyszłość język, w którym prowadzone są wykłady, gdy dotychczas używany był wyłącznie język czeski.

Śledztwo w sprawie posła Sandysa w toku...

Londyn. 27. 7. PAT. Specjalny trybunał poselski ukonstytuowany w Izbie Gmin w związku z oskarżeniem posła Sandysa o naruszenie ustawy o zdradzie tajemnic państwowych zawiadomił wczoraj oficjalnie speakera Izby Gmin, że nie jest w stanie ukończyć swego dochodzenia przed piątkiem, gdy parlament rozchodzi się na 3-miesięczne wakacje letnie. Wobec tego premier Chamberlain zaproponuje jutro Izbie, aby trybunał poselski miał prawo zasiadania w dalszym ciągu w czasie wakacji parlamentarnych i aby Izba Gmin upoważniła przewodniczącego trybunału poselskiego, sir Johna Gilmoura do opublikowania sprawozdania trybunału zanim parlament za 3 miesiące zbierze się ponownie.

Szczegółowe śledztwo w sprawie katastrofy samolotu polskiego

Warszawa, 27. 7. (A) Oficjalne oświadczenie komisji technicznej, która badała przyczyny katastrofy samolotu polskiego pod Czerniowcami będzie znane we czwartek. Niezależnie od tej opinii przeprowadzone będą drobiazgowe badania szczątków samolotu. Załadowano je już do wagonu kolejowego, który przybędzie do Warszawy. Z Londynu przybędzie jeden z wybitnych konstruktorów inż. kalifornijskiej fabryki Lockheeda, przebywający obecnie w Europie. Wspólnie z tym inżynierem najwybitniejsi fachowcy polscy przestudiują cały przebieg katastrofy i zbadają każdą, nawet najdrobniejszą część samolotu dla stworzenia najwyraźniejszego obrazu tej katastrofy. Dziś przybędzie do Lwowa pociąg ze zwłokami obywateli polskich, którzy ponieśli śmierć w katastrofie. We Lwowie pochowane zostaną tylko zwłoki pasażera Waliszewskiego. Zwłoki pilota Kotarby będą pochowane na cmentarzu w Krakowie. Urna ze zwłokami attaché wojskowego płk. Waka będzie przesłana do Japonii. Zwłoki attaché zostały spalone w krematorium w Bukareszcie.

Sąd Najwyższy uchylił karę śmierci na Woźniaka i Bila

Rzeszów 27. 7. Swego czasu donieśliśmy szczegółowo o rozprawie, jaka toczyła się przed trybunałem Sądu Przysięgłych w Rzeszowie przeciwko Pawłowi Bilowi, Michałowi Woźniakowi i tow. oskarżonym o napad rabunkowy na dom Rędziniaków w Gwoździance, w czasie którego to napadu sprawcy zabili Michała Rędziniaka, który usiłował ich ująć. Na podstawie werdyktu przysięgłych Paweł Bil i Michał Woźniak skazani zostali przez Sąd Okręgowy w Rzeszowie na karę śmierci przez powieszenie. Od wyroku tego wnieśli oskarżeni kasację i obecnie zapadł w tej sprawie wyrok Sądu Najwyższego, mocą którego uchylono co do Bila i Woźniaka wyrok śmierci.

W sierpniu odbędzie się przeciwko Bilowi i Woźniakowi ponowna rozprawa celem wymierzenia kary. Zaznaczyć należy, że Bil nie wierząc w zmianę wyroku usiłował niedawno zbiec z więzienia, został jednakowoż w porę zauważony i z powrotem osadzony w celi. Wiadomość o uchyleniu wyroku Bil i Woźniak przyjęli z radością, gdyż liczyli się z wykonaniem wyroku w najbliższych dniach.

Stalin przygotowuje nową czystkę

Warszawa, 25. 7. (A.) Korespondenci moskiewscy w Londynie donoszą, że na Kremlu od było się posiedzenie Politbiura pod przewodnictwem Stalina, na którym postanowiono przeprowadzić czystkę partyjną we wrześniu r. b. która rozmiarami przewyższy wszystkie dotychczasowe. Na posiedzeniu zabrał głos Stalin, który przemawiał przez pełne 3 godziny, dowodząc, że w partii znajdują się jeszcze elementy trockistowskie, które trzeba za wszelką cenę zniszczyć, gdyż przygotowują zamach. Partia roi się od gniazd i jaczejek wrogich władzy sowieckiej a na 2 miliony członków partii należy usunąć conajmniej 30 proc. Na wniosek Stalina, Politbiuro wyłoniło specjalną komisję z Jeżowem na czele. Komisja ta utworzyła obecnie 500 podkomisyj w składzie 4 osób każda, które jechać będą po całej Rosji przeprowadzając czystkę w poszczególnych rejonych i okręgach. Niezależnie od tego powołanych zostanie 15 sądów partyjnych, które na żądanie komisji zjeżdżać będą na przeprowadzenie rozprawy. Wyroki tych sądów będą ostateczne, nie będzie przysługiwało prawo odwołania. Czas trwania czystki określono na 3 miesiące. Wiadomość ta wywarła w całej Rosji niesłychaną panikę.

B. B. W. R. wysyła listy

Warszawa, 27. 7. (A.) Działacze sanacyjni, którzy byli niegdyś czynni w pracach B. B. W. R. otrzymali w ostatnich dniach listy na papierze firmowym Sekretariatu Generalnego, B. B. W. R. Listy te uwiadamiają adresatów o zmianie adresu sekretariatu generalnego B. B. W. R. który przeniósł swą siedzibę na Aleje Ujazdowskie 9. Opatrzone są te listy podpisem sekretarza generalnego posła Brzęk — Osińskiego. Listy te były wielką niespodzianką dla adresatów, gdyż jak wiadomo płk. Sławek jako szef B. B. W. R. jeszcze przed 3 laty rozwiązał tę organizację a działaczom nawet kazał spalić dokumenty z nią związane. Od tego czasu nie było nic słychać o tej instytucji a obecnie wobec wspomnianych listów stoją działacze przed zagadką czy działalność jej ma być obecnie wznowiona.

Hitlerowcy nie wynajmują mieszkań Polakom w Gdańsku

Warszawa 27. 7. (A) Z Gdańska donoszą że w ostatnich dniach do właścicieli domów, w których mieszkają Polacy zjawili się wysłannicy Senatu t. zw. „Vertraungsmänner" i pod groźbą utrudnień podatkowych, kredytowych i t. d. wymuszają na gospodarzach usuwanie z mieszkań Polaków, którzy jawnie przyznają się do swej narodowości przez wywieszanie flag w czasie świąt i uroczystości. Właściciele domów z wolnymi mieszkaniami, do których zwracają się wyeksmitowani nie chcą wynajmować Polakom mieszkań z obawy represji i szykan ze strony Senatu i partii. Skutkiem tej akcji około 200 rodzin polskich znajduje się obecnie bez dachu nad głową i nie może nigdzie dostać mieszkania. Hitlerowcy oświadczyli im, że jedynie w wypadku zapisania się do jakiejkolwiek organizacji hitlerowskiej a przede wszystkim do „Arbeits frontu" oraz przez wywieszenie przy pierwszej okazji flagi ze swastyką mogą oni otrzymać mieszkania.

Graz, miastem powstania narodowego

Wiedeń. 27. 7. PAT. Z okazji czwartej rocznicy zamachu narodowo socjalistycznego kanclerz Hitler nadał miastu Graz, z którego wyszedł ruch narodowo socjalistyczny w Austrii godność miasta powstania narodowego. Projektowana jest w związku z tym rozbudowa Grazu, który oprócz nowych budynków monumentalnych otrzyma także olbrzymie koszary wojskowe.

Warszawa. 27. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 56, Węgiel 32 1/4, Ostrowieckie 60, Cukier 39 1/2, Starachowice 39 1/2–3/4, Lilpop 95. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 1/4–5/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/4–3/8, 4 proc. dolarowa 42 1/4, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 67 1/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/2–3/8. — Tendencja mocniejsza.

WSPOMNIENIA Z DAWNEGO WIEDNIA

Spotkanie z ministrami Czechosłowacji — przed dwoma laty

V.

Nie ma dziś dyplomaty, któryby tak był odpowiedzialnym za los swego kraju, jak premier Czechosłowacji dr Milan Hodża. Niejednokrotnie mi o tym wybitnym mężu stanu opowiadał jego znajomy hrabia Coudenhove-Kalergi, sławiąc niezwykłą indywidualność polityczną człowieka, który — jak mi wtenczas powiedział — „z pewnością weźmie kiedyś udział w rekonstrukcji przyszłej Europy". Skorzystałem więc chętnie z miłego i serdecznego polecenia dra Sroma, radcy legacyjnego i szefa prasowego poselstwa czesko - słowackiego, dziś wysokiego dygnitarza min. spraw zagr. w Pradze — i wyjechałem z Wiednia do Bratysławy, gdzie premier Hodża z okazji kongresu Małej Ententy przebywał. Było to we wrześniu 1936 roku. Droga prowadziła przez Carmuntum, świadczące jeszcze dziś resztkami murów i twierdzą o ekspansywnej sile... dawnych Rzymian. Miłe naddunajskie miasto i stolica Szwecji miało wtenczas swe „wielkie dni" z okazji pobytu premiera, jakoteż trzech ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy. Zwłaszcza minister Jugosławii — dzisiejszy ulubieniec... Goeringa — cieszył się wtenczas w Bratysławie niezwykłym entuzjazmem tłumów. Znając dobrze Bratysławę byłem przecież zdumiony nowym rozwojem i rozmachem pięknego miasta. Wszędzie podziwiałem zupełnie modne budynki i nieodzownym „drapaczem chmur" i ruch iście wielkomiejski. Po przybyciu do Bratysławy skorzystałem ze sposobności, by znowu zwiedzić sławne, wązkie uliczki ghetta, które rozpościera się u stóp ruin zamkowych z czasów Marii Teresy. Odwiedziłem budynek sławnej w świecie jesziwy i cierpiący na uwiąd starczy dom Bet-Dinu i czytałem napis: „Schales Paskenen hier"...

W mieście zaś samym niezwykłe podniecenie i uroczysty nastrój. Przed pięknym hotelem Carlton tysiące osób, wiwatujące na cześć ministrów. Dr Milan Hodża, minister Krofta, Stojadinovic, czy mały rumuński minister Antonescu są przedmiotem owacji i ustawicznie muszą się tłumom ukazywać na balkonie hotelu.

Wysłannik pana Jana Hajeka, szefa prasowego czeskiego ministerstwa spraw zagr. przyniósł mi zaproszenie ministra Krofty z prośbą o wzięcie udziału w wielkim przyjęciu z okazji obrad Małej Ententy. Z zaszczytnego zaproszenia tym chętniej skorzystałem, gdyż wiedziałem, że na przyjęciu będzie również obecny prezydent ministrów dr Hodża. W sali Reduty w Bratisławie niezwykle barwny tłum. Cały świat dyplomatyczny Czechosłowacji dał tu sobie rendez-vous. Równoczesny pobyt na sali trzech ministrów spraw zagranicznych i premiera robi odpowiedni nastrój. Tu, stale prawie uśmiechnięty minister Stojadinovic, tam mały blady przedstawiciel Rumunii minister Antonescu żywo dyskutujący z generałami czeskimi, tu zaś dr Milan Hodża, skromny — bez żadnych orderów, kierownik czesko - słowackiej nawy. Spod szkieł spoglądają mądre, przenikliwe oczy. Radca legacyjny min. spraw zagr. pan Hyka przedstawił mnie premierowi. Miałem sposobność dłuższy czas rozmawiać z drem Hodżą i dziś jeszcze wspominam jego słowa o Polsce: „Jestem historykiem — powiedział mi wtenczas czesko - słowacki premier — i wiem jako taki, że w dziejach są pewne kryteria, które są niewzruszone i są dziejowymi koniecznościami. Tak samo uważam, że

wszelkie dysonanse między Polską a Czechosłowacją są jeno przejściowymi waśniami między braćmi.

Jako historyk i jako mąż stanu ufałem i wierzę, że musi przyjść chwila dziejowa, w której

oba bratnie narody znajdą się znowu na tej samej linii dziejowej i politycznej.

Konieczności dziejowych nikt obalić nie może. Co się zaś tyczy sprawy żydowskiej, to mogę Panu powiedzieć, że w Czechosłowacji nie znamy tak zwanej kwestii żydowskiej

Żydzi są u nas obywatelami o pełnym równouprawnieniu i pod tym względem nigdy nie dopuści my u nas do jakichś zmian.

Zakończyłem rozmowę — gdyż właśnie muzyka wojskowa zagrała... wiedeńskiego walczyka.

Pani ministrowa Stojadinovic, piękna kobieta o tycjanowskich włosach rozpoczęła taniec. Chwilę zaś później zostałem przedstawiony przez pana Svidowskiego, prezesa związku dziennikarzy Małej Ententy min. spraw zagr. drowi Krofcie. Minister prosił mnie, bym do niego mówił po polsku, a odpowie mi po... czesku „Zobaczy pan, że się dobrze porozumiemy, dodał z uśmiechem minister. I rzeczywiście zrozumieliśmy się... Naturalnie mówiliśmy też o syjoniźmie. I tu powiedział mi minister Krofta: „Jestem uczniem Masaryka i Benesza i znam dobrze zdanie moich mistrzów o syjoniźmie. Bądź pan pewny, że przy każdej sposobności bronić będziemy wielkości i słuszności tej idei".

Rozmowę naszą przerwały okrzyki tysięcznych tłumów zgromadzonych na ulicach i wiwatujących na cześć ministrów.

Dwa blisko lata upłynęły od chwili rozmowy z czeskimi ministrami. Mogłem jeszcze przynieść do Wiednia hrabiemu Coudenhove-Kalergi pozdrowienia ze strony dra Hodży. Jakże się czasy i... świat zmienił od tej chwili. Bojownik Pan-Europy na wygnaniu, Austria skreślona z mapy Europy a na najbardziej odpowiedzialnym i zagrożonym posterunku znajduje się dziś mój interlokutor, niestrudzony i odważny mąż stanu minister dr Milan Hodża...

Dr JÓZEF FINKELSTEIN.

Ciekawa sprawa przed trybunałem paryskim

Paryż, 27. 7. PAT. Tutejszy trybunał karny rozpatrywał wczoraj niezwykle ciekawą sprawę, powstałą na tle akcji francuskich związków zawodowych na rzecz pomocy Hiszpanii.

Robotnik nazwiskiem Targie, zatrudniony w pewnej stoczni, odmówił delegatom Confederation Generale de Travail zapłacenia ze swych tygodniowych zarobków kwoty 5 franków, mających być składką na rzecz pomocy czerwonej Hiszpanii.

Gdy Targie odmówił zezwolenia na potrącenie tej składki, delegaci C. G. T. wraz z sekretarzem związku robotników stoczni utworzyli samozwańczy „trybunał" stoczni i w imieniu „ludu" wydali wyrok, nakazując opornemu opuszczenie pracy, a w razie, gdyby Targie nie chciał opuścić pracy dobrowolnie. zagrozili ogłoszeniem strajku i jakimiś bliżej nieokreślonymi represjami. Targie rzeczywiście zmuszony był do porzucenia pracy, lecz jednocześnie złożył skargę do sądu państwowego na samozwańczych„sędziów". Wczoraj właśnie trybunał paryski skazał trzech delegatów C. G. T. na 15 dni więzienia każdego, grzywnę 50 franków i na solidarne zapłacenie 1000 franków Targie'mu, jako odszkodowanie za kilkutygodniowe przymusowe bezrobocie.

Smutny epilog „zabawy" z fałszywą 10-złotówką

Tarnów, 27. 7. Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie toczyła się dnia 26 bm. ciekawa rozprawa karna przeciw Franciszkowi Szułakiewiczowi, zegarmistrzowi w Żabnie koło Tarnowa oraz dwom uczniom gimnazjalnym z Żabna: Zbigniewowi W. i Romanowi H., oskarżonym o puszczanie w obieg fałszywej 10-złotówki. Do Franciszka Szułakiewicza zgłosił się uczeń gimnazjalny Zbigniew W i prosił o użyczenie mu fałszywej 10-złotówki dla celów doświadczeń chemicznych. Gdy Szułakiewicz wręczył Zbigniewowi W. fałszywą 10-złotówkę nie przeczuwając nic złego, Zbigniew W. porozumiał się z kolegą szkolnym Romanem H. i poczęli obaj chodzić do znajomych, próbując zmieniać fałszywą 10-złotówkę na drobne pieniądze, a gdy im zmieniano, zwracali otrzymane monety prawdziwe odbierając z powrotem fałszywą monetę. Po pewnym jednak czasie Roman H. gdy ojciec jego zamożny obywatel w Żabnie wręczył mu banknot 20-złotowy, zlecając mu kupno tutek i przyniesienie reszty, przyniósł rzeczywiście ojcu resztę z tego banknotu i między innymi wręczył ojcu ową fałszywą 10-złotową monetę, którą też ojciec zachował, nie poznając się na niej. Ojciec Romana H. przypadkowo przekazał pocztą jakąś kwotę i na poczcie wręczył otrzymaną od syna 10-złotówkę i wówczas stwierdzono, że jest ona fałszywa, po czym wdrożone zostały dochodzenia, które ustaliły powyższy stan rzeczy. Oskarżeni bronili się, że nie mieli zamiaru puszczać w obieg i że czynili to tylko dla żartu, a Roman H. tłumaczył się ponadto, że ojcu wręczył 10-złotówkę tylko przez zapomnienie. Po przeprowadzeniu rozprawy Szułakiewicz zasądzony został na grzywnę w kwocie 25 zł., Zbigniew W. na karę więzienia przez 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata, a Roman H., który w chwili popełnienia przestępstwa nie był pełnoletni, zasądzony został na oddanie pod dozór rodziców. Bronili adw. mgr. Fränkiel, mgr. Skowroński i dr Witek z Żabna.

Wicher przewracał wozy

Czerniowce, 27. 7. (O) Nad powiatem Muntenl w Rumunii przeciągnęła straszna burza, która wyrządziła znaczne szkody i spowodowała śmierć szeregu osób. O sile burzy świadczy fakt, że w gminie Orozu wichura zniszczyła doszczętnie stodołę długości 60 metr., grzebiąc w jej gruzach 4 osoby oraz raniąc szereg osób. Wiatr wyrywał drzewa z korzeniami i przewracał wozy jadące szosą.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ
(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

28)

A Anna nie chciała, bym z nią poszła. Dała to wystarczająco jasno do zrozumienia, że woli sama z majorem Despard pójść do adwokata... I dlaczego nie? Trzy osoby, to do prawdy za dużo... A w końcu to wszystko, nie moja rzecz. Mnie przecież nie zależy tak bezwzględnie na tym, by znów się spotkać z majorem... Przystojny jest, to prawda... Musi się w Annie kochać. Męszczyźni nie zadają sobie tyle trudu, jeżeli nie.... Nie czynią tego nigdy z czystej dobroci, myślę...

Jakiś chłopak do posyłek wleciał na nią i usprawiedliwiał się tonem pełnym wyrzutu.

— Ach na Boga, — myślała Rhoda nie mogę tu przecież stać cały dzień... Sądzę, że w sukni będzie mi do twarzy. Czy brązowa nie była by praktyczniejsza, niż zielona? Sądzę, że nie. A zatem, co będzie: tak czy nie? W pół do czwartej — prawie odpowiednia godzina — przynajmniej nie wygląda tak, jak bym się chciała zaprosić na obiad. Na górę pójdę w każdym razie. —

Szła szybko ulicą, skręcała na prawo, skręcała na lewo, weszła na Harley Street — ulicę lekarzy i prywatnych sanatoriów — i wreszcie przystanęła przed blokiem domów mieszkalnych. — Przecież ona mnie nie zeżre, — pomyślała Rhoda i pchnęła drzwi wejściowe.

Mrs. Oliver mieszkała na ostatnim piętrze. Odziany w uniform liftboy zawiózł Rhodę na górę i wysadził ją na czyściutkiej, nowej rogózce przed zielonymi drzwiami. Paląc się z zażenowania, zadzwoniła.

Starszawa pokojówka otworzyła drzwi. Rhoda zapytała czy Mrs. Oliver jest w domu. Miss Dawes — Miss Rhoda Dawes.

Po stu latach — w rzeczywistości było to dokładnie pięć ćwierci minuty — zjawiła się znowu pokojówka. Mrs. Oliver każe prosić. Bardziej czerwona, niż zwykle kroczyła za nią Rhoda przez przedpokój, jakieś drzwi otwarły się, i Rhoda zmieszana, stała pośrodku afrykańskiego, dziewiczego lasu.

Ptaki — nieprzejrzane gromady ptaków, papugi, ary, rajskie ptaki i inne nieznane nauce skrzydlate stworzenia, kołysały się na malowanych gałęziach. Pośród tej fauny i flory stał uszkodzony stół kuchenny z maszyną do pisania, podczas gdy manuskrypty leżały rozsiane po całej podłodze.

Mrs. Oliver wstała z chwiejącego się krzesła, włosy miała zjeżone.

— Drogie dziecko, co za miła niespodzianka! — zawołała powieściopisarka i podała jej rękę, wysmarowaną maszynową kalką, podczas gdy drugą ręką usiłowała wygładzić zmierzwione włosy, co było po prostu niemożliwością.

Przy tym trąciła łokciem papierowy worek na stole i na podłogę posypał się strumień jabłek.

— Nic nie szkodzi, moje dziecko, zostaw pani, już to ktoś kiedyś podniesie.

Prawie bez tchu podniosła się Rhoda z pochylonej pozycji, przyciskając pięć jabłek do serca.

— Ach, dziękuję, nie, nie do worka, zdaje mi się, że jest dziurawy. Może na kominek. A teraz proszę usiąść, to pogwarzymy!

— Proszę uprzejmie o przebaczenie — wybuchnęła Rhoda, siadając na nie mniej chwiejącym się krześle. — Czy nie przeszkadzam pani, albo czy miała pani jakieć zamiary? — pytała zadyszana.

— Tak i nie — odparła Mrs. Oliver. — Co prawda pracowałam teraz. Ale ten okropny Finlandczyk ma ogromne kłopoty. Wyciągnął właśnie bajeczny wniosek z talerza zielonego groszku, a później odkrył niezawodnie śmiertelną truciznę w gęsi na św. Marcina, a teraz przypominam sobie, że na św. Marcina nie ma już zielonego groszku.

Drżąc ze wzruszenia, że znajduje się w warsztacie twórczym, rzekła Rhoda bez tchu: — To mógł by być groszek zakonserwowany.

— Naturalnie — powiedziała Mrs. Oliver z powątpiewaniem, — ale to osłabia pointę. Ja jestem stale w konflikcie z botaniką i takimi rzeczami. Potem otrzymuję listy, pochodzące z kół czytelników, że te, a te kwiaty nie kwitną równocześnie. Tak jak gdyby o to chodziło — a zresztą w każdej lepszej kwieciarni można dostać równocześnie wszystkie kwiaty.

— Och, Mrs. Oliver, powieściopisarstwo musi być cudowną rzeczą.

Mrs. Oliver potarła sobie czoło brudnym palcem i zapytała: — Jakto?

— To musi tak być — odrzekła Rhoda nieco zmieszana. — Nie mogę sobie nic nadzwyczajniejszego wyobrazić, jak usiąść sobie i napisać całą książkę.

— Tak od razu, to to nie idzie — odpowiedziała powieściopisarka. — Musi się, wie pani, najpierw gruntownie zastanowić. A myślenie jest zawsze nudne. Musi się powziąć jakiś plan. A później utkwi człowiek na jednym miejscu i ma uczucie, że nie jest w stanie dalej się ruszyć, ale jednak jest w stanie! Pisanie nie jest żadną szczególną przyjemnością. To ciężki zawód, jak każdy inny.

— Nie wygląda zupełnie jak robota — zauważyła Rhoda.

— Dla pani nie, bo pani nie musi go wykonywać. Dla mnie to co innego. Czasami podtrzymuje mnie przy pracy jedynie to, że mogę sobie zawsze z góry powiedzieć, ile pieniędzy dostanę za następne prawa przedruku w gazetach. To dodaje zapału. Także jeżeli się dostaje z banku wiadomość, wiele jest na koncie i to jest bodźcem do pracy.

— Nie byłabym nigdy przypuszczała, że pani sama pisze swoje książki. Myślałam, że pani ma sekretarkę.

— Miałam sekretarkę i próbowałam jej dyktować, ale ona była taka zdolna, że zrobiłam się przy niej całkiem mała. Wciąż musiałam o tym myśleć, iż ona rozumie się dużo lepiej ode mnie na średnikach i koniunktywach, a to doprowadzało do uczucia mniejszej wartości. Później próbowałam szczęścia z jedną niewykształconą sekretarką, ale to szło jeszcze dużo gorzej.

— To musi być boskie, umieć wymyślać historie — marzyła Rhoda.

— Ja zawsze mam jakiś pomysł — rzekła Mrs. Oliver zadowolona. — Nużącym jest tylko pisanie. Zawsze mi się zdaje, że już jestem na ukończeniu, a później obliczam i widzę, że napisałam o trzydzieści tysięcy słów za mało — i potem muszę jeszcze wprowadzić jakieś morderstwo i kazać jakiemuś łajdakowi uprowadzić uroczą blondynkę. To wszystko jest bardzo nud

Rhoda nie odpowiadała. Wpatrywała się w Mrs. Oliver z czcią, z jaką młodzież spogląda na sławę — i tylko cośkolwiek oprzytomniała z nadmiaru wrażeń.

— Podoba się pani ta tapeta? — pytała Mrs. Oliver i wskazała na próżnię. — Ogromnie lubię ptaki. Ten wzór ma działać tropikalnie. Czuję się przy tym, jak w sierpniowy dzień, nawet jeśli na świecie panuje mróz. Mogę pracować jedynie podczas upałów. A Sven Hjerson robi każdego ranka przeręblę w lodzie, zanim wchodzi do kąpieli.

— Jakie to wszystko jest cudowne — powiedziała Rhoda. — I jak to miło z pani strony, iż pani mówi, że nie przeszkadzam.

— Każemy sobie podać kawę i sandwich. Bardzo gorącą kawę i bardzo gorący sandwich. To zawsze mogę jeść.

Otworzyła drzwi i krzyknęła coś do zewnątrz. Później z powrotem usiadła i spytała: — Co właściwie panią sprowadza do Londynu? Zakupy?

— Tak, załatwiałam różne sprawunki.

— Czy Miss Meredith również przyjechała?

— Tak, ona poszła z majorem Despard do adwokata.

—Do adwokata? — Mrs. Oliver uniosła pytająco brwi.

— Tak. Major Despard doradzał jej to. On tak z nią współczuwał — gorąco współczuwał.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Środa, 27 lipca.

KRAKÓW: godzina 15.15 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Dialog „Zwyczaje i grymasy zwierząt" Wandy Jastrzębińskiej z Borowcem; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert ork. Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego: muzyka operetkowa; 16.45 „Dlaczego i jak wojska studiują historię" odczyt wygł. mjr. dypl. Wł. Dziewanowski; 17 Muzyka z płyt; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Ogród angielski" — felieton wygł. St. Wasylewski; 18.10 Arie operowe w wyk.: Stefana Romanowskiego (baryton), akomp. dyr. B. Wallek Walewski; 18.45 „Pan mandatariusz urzęduje", II-gi fragment z „Zaklętego dworu" Walerego Łozińskiego, czyta Tadeusz kondrat; 19 Recital wiolonczelowy Bronisława Nagujewskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra Rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego soliści wokalni i aktorzy, skecz ze Lwowa; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Eugeniusz Pawłowski „Cienie od Tatr" (Odcinek prozy do Katowic); 21.10 „Chopin a polska ziemia", V-ta audycja „Apoteoza polskości" w opr. Witolda Hulewicza; 21.50 Z Warszawy. Wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Z Katowic: audycja wymienna; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej; 17.15 Program arabski; 19 Program hebrajski: „Pieśni jemenickie" — pogadanka J. Jeszojaachu; 19.20 Koncert muzyki hebrajskiej w wykonaniu E. Arona i chóru „Kol Zimra", w programie melodie do słów Ch. Luzzatta, Jehudy, Halewiego i Bialika; 19.50 „Rozwój komunikacji" pogadanka B. Bermana; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny; 20.30 Ttransmisja koncertu z „Hotelu Dawiwa" w Jerozolimie, w progr. utwory Leoncavalla, Rimski-Korsakowa, Kreislera i in.; 20.50 Płyty; 21 Występ sopranistki, Eliszewy Szuman (płyty); 21.30 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Solo na violi d'amore; 18.15 Dawne pieśni szkockie; LONDYN REG.: 18 Pieśni chóralne; 18.25 Muzyka lekka; RADIO PARIS: 18 Pieśni morskie; RYGA: 18.15 Łotewska mnzyka popularna.

19 DROITWICH: Rozmaitości; 19.20 „Ekspress rytmów" — audycja muzyczna; PRAGA II.: 19 Duety operetkowe; 19.30 Francuska muzyka baletowa; WIEŻA EIFFLA: 19 Muzyka lekka 19 Muzyka lekka; SOFIA: 19.15 „Madame Butterfly" — opera Pucciniego; RYGA: 19.05 Koncert z plaży ryskiej; RADIO ROMANIA: 19.05 Koncert kwartetu bałałajkowego; SZTOKHOLM 18.30 „Lato w Szwecji" — program rozrywkowy.

20 BRUKSELA FLAM.: 20 Radiokabaret; BRUKSELA: FRANC.: 20 Muzyka razrywkowa; 20.45 Koncert symfoniczny; DROITWICH: 20 Słuchowisko muzyczne; LODYN REG.: 20 Solo na harfie; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Teatr wyobraźni; TULUZA: 20.05 Wesoła audycja; 20.20 Radiorewia; OSLO: 20.15 Koncert wieczorny; LUBLANA: 20.30 Koncert symfoniczny; LYON: 20.30 Teatr wyobraźni; PARIS PTT.: 20.30 Koncert symfoniczny z Vichy; STRASBURG: 20.45 Koncert symfoniczny; — PRAGA: 20.45 Koncert czeskiej ork. filharmonicznej.

21 RZYM: Koncert chóru; 21.40 Koncert symfoniczny; TULUZA: 21 Teatr Lustucru; 21.30 Muzyką lekka; MEDIOLAN: 21 Radioscenka 21.50 Recital skrzypcowy Leo Petroniego; LONDYN REG.: 21 Kabaret taneczny; 21.40 Koncert; — DROITWICH: 21.15 Koncert; KOPENHAGA: 21.30 Koncert; RADIO PARIS: 21.30 „Na paryskiej fali" — muzyczny program rozrywkowy.

22 POSTE PARISIEN: Tr. z kabaretu; SOFIA: 22 Audycja dla wszystkich; SOTTENS: 22 Muzyka i poezje; PARIS PTT.: 22 „W przede dniu żniw" — program rozrywkowy; HILVERSUM II.: 22.10 Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 22.20 Melodie Jana Stranssa w wyk. ork.; DROITWICH: 22.25 Koncert orkiestrowy; PRAGA: Kwartet smyczkowy Nr. 2 Novaka.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: 23 Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 23 Muzyka taneczna; TULUZA: 23 Rumby; 23.15 Wesoła audycja; BUDAPESZT: 23.10 Muzyka jazzowa: MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.



— a to pan zna?

Prawo i sąd

W sądzie okręgowym odbywa się sprawa o morderstwo rabunkowe.

— Czy oskarżonemu nie wystarczyło okraść swą ofiarę? — zapytuje przewodniczący. — Trzeba aż było ją mordować?

— Musiałem, panie sędzio, za głośno krzyczała. Gdyby nie to, zrobiłbym tak, jak pan sędzia mi przed chwilą radził!

Protest

Do znanego adwokata wpada zadyszany klient:

— Panie mecenasie! Jutro przypada termin płatności weksla, który wystawiłem, a ja nie mam pieniędzy, żeby zapłacić! Co tu robić! — Słyszałem, że można protestować!...

Roztargnienie

— Co się tu u was dzieje?

— O, mój mąż jest taki roztargniony. Gdy podaję mu śniadanie zostawia na stole napiwek. A gdy wychodził i dałam mu kapelusz, także mi dał napiwek.

— W tym nie ma nic złego. Po prostu sprawa przyzwyczajenia.

— Tak, tak. Lecz gdy mu podałam palto, to mnie pocałował....

Uzdrowisko

— Doprawdy nie rozumiem ludzi, którzy wyjeżdżają na kurację za granicę, gdy mamy tak doskonałe uzdrowiska w kraju — peroruje w kawiarni inżynier L. — Moja żona na przykład jest zaledwie od tygodnia w Żegestowie, a ja już z każdym dniem czuję się lepiej!

Talent

— Ja proszę pana mógłbym być wspaniałym mówcą, ale cóż — nie mam okazji do wykazania swego talentu.

— Doskonale pana rozumiem — ja też jestem żonaty!....

Pytanie

Starsza pani męczy przewodnika pytaniami:

— W jaki sposób dostały się tutaj te olbrzymie kamienie?

— Lawina je przyniosła.

— A gdzie jest ta lawina?

— Poszła żeby przynieść nowe kamien

Życie pozagrobowe

Pan Teofil umarł. Gdy przybył do nieba — podfrunął doń okazały anioł i powiedział:

— Pan pozwoli, że się przedstawię... jestem pańskim aniołem stróżem....

— Pan jest moim aniołem stróżem? — zawołał pan Teofil. — To gdzież pan był przed trzydziestu laty, kiedy zawierałem znajomość z moją przyszłą żoną?...

Najprostszy sposób

Nauczyciel zadaje uczniom pytanie:

— Okręt ma 20 metrów długości, 5 szerokości i 6 wysokości! Ile węgla można doń naładować?

Nikt z uczniów nie umie dać odpowiedzi. — Wreszcie podnosi dwa palce najmniej silny w matematyce uczeń:

— Co? Ty wiesz? — dziwi się nauczyciel.

— Wiedzieć, to ja nie wiem. Ale jeśli mi pan profesor pozwoli zatelefonować do kapitana tego okrętu, to zaraz będę wiedział.

WASZYNGTON KONKURENTEM HOLLYWOODU

RZĄDOWA PROPAGANDA FILMOWA

W spokojnej ulicy Waszyngtonu znajduje się najruchliwsza fabryka filmów Stanów Zjednoczonych. Jeszcze przed rokiem w tych ogromnych halach, w których obecnie przez szesnaście godzin na dobę jaśnieją światła jupiterów, wyrabiano karoserie do aut. Wtedy jeszcze stolica Stanów Zjednoczonych była dla producentów filmowych nieznaną krainą. Od tego czasu zaszła decydująca zmiana i w przeciągu trzynastu miesięcy Waszyngton stał się centralą produkcji filmowej. Szefem wytwórni, która w przeciągu roku wyprodukowała 514 filmów, jest nie kto inny, jak rząd Stanów Zjednoczonych. Często w kinach amerykańskich zjawiają się wywieszki: „Dzisiaj bezpłatne przedstawienie". Piękna twarzyczka uśmiecha się zwodniczo do przechodnia, przyrzeka mu sensację i rozrywkę. Kto ma przypadkowo wolny wieczór wybiera się na taki „rządowy film" poprzedzony zawsze krótkim odczytem jednego z urzędników. Zewnętrznie filmy te prawie nie różnią się niczym od przeciętnych filmów rozrywkowych. Także i tu mamy miłość, taniec śpiew i niebezpieczeństwo. Tendencja reform Roosevelta wpleciona jest zgrabnie w ramy zwyczajnej akcji filmowej. Ministerstwa kontrolują i subwencjonują produkcję filmów rządowych. Najaktywniejsze jest ministerstwo rolnictwa. Nakręcało w 1937 roku, 289 filmów, które wyświetlały wędrowne kina przede wszystkim w małych wioskach i odległych fermach. Dziesięć milionów Ameryka nów oglądało te filmy, których muzykę grały najlepsze orkiestry armii i marynarki. Największym sukcesem cieszył się film z Dzikiego Zachodu, który poza efektami rewolwerowymi i szaloną jazdą na koniach, zajmował się problemem ławy płaszczystej i środków, jakie rząd przedsięwziął przeciwko tej pladze. Jeden z filmów nazywał się „Swinka pozostaje w domu" i zajmował się problemem cholery wśród świń. Gwiazdą filmową omal że nie tak popularną jak Mickey Mouse jest „Mr Tick" stale powtarzająca się figura w filmach rządowych. Mr Tick, w wykonaniu Jerzego Waverena, to wiecznie niezadowolony farmer starego typu, któremu nie podobają się wszelkie zarządzenia i reformy prezydenta Roosevelta i który w końcu zawsze się nawraca. Ministerstwo spraw wewnętrznych nakręca filmy przedstawiające walki G - mannów z gangsterami i filmy wykrywające tricki przestępców. Ministerstwo lotnictwa wyświetla najwspanialsze filmy lotnicze, ministestwo wojny — filmy rewiowe z udziałem wojska, a departament handlu nakręcał historię dziesięciu wędrujących banknotów dolarowych.

Zarzuca się rządowi, że wyciąga macki ku Hollywoodowi, jak gdyby miał zamiar upaństwowić całą gospodarkę filmową. To jest może trochę przesadzona i przedwczesna konkluzja. Faktem jednakowoż jest, że rząd rozpoczął pertraktacje z najwybitniejszymi artystami filmowymi, których chce zaangażować dla swoich filmów propagandowych.

(s)

Bez izolacji

Elektromonter wraca do domu na obiad. Zastaje swego synka z owiniętym palcem.

— Co ci się synku, stało w paluszek? Skaleczyłeś się?

— Nie tatusiu, tylko złapałem pszczołę, która w jednym miejscu nie była izolowana.

Oświadczyny

— Panno Wando, kocham.... zostań moją żoną! Często wyjeżdżam, a za to od kwietnia do czerwca i od listopada do stycznia będę cię nosił na rękach.

WOJNA na dwóch krańcach ŚWIATA

DWIE WALENCJE

Tętniące życiem miasto i port śmierci

W miarę zbliżania się do Walencji wojsk generała Franco rośnie zainteresowanie Walencją. Sztab wojsk republikańskich pełen nadziei stwierdza, że Walencja będzie drugim Madrytem. Wojska powstańcze prą naprzód, aby możliwie najrychlej stanąć do próby, czy drugi Madryt wytrzyma. Tymczasem lotnictwo powstańcze nie daje o sobie zapomnieć, pożerając hekatomby ofiar w ludziach, niszcząc zwłaszcza port.

Walencja dzisiaj — jej miasto i port, to jak dwa odmienne światy, a przecież tak bliskie sobie. W centrum miasta od południa do późnych godzin wieczornych przewalają się tłumy przez ulice i place. Kawiarnie, kinoteatry i teatry pełne. Masy żołnierzy urlopowanych, czy udających się na front z uzupełnień, czy też z innych odcinków, rozrzucają pesetami, nie liczą się z gotówką, gdyż wiedzą dobrze, że.... jutro już niepewne: Towarzyszy im rój uszminkowanych kobiet, rozbawionych i beztroskich.

Mimo całej grozy ataków lotniczych, przepięknym jest targ kwiatów. Jak gdyby w chwilach największego spokoju, masowo kupuje się całe naręcze w pełnej krasie, dziesiątki gatunków bogatej flory południowej. Zdobi się nimi czapki żołnierzy — nie wiedzących czy jutro będą żyć. Zdobi się nimi wnętrza mieszkań, nie wiedząc, czy jutro dom nie legnie w gruzach od bomb lotniczych. Zdobi się — bo o tej porze Hiszpanie nie mogą być bez kwiatów.

Kościoły — pełne żołnierzy. Śpią na materacach, uzupełniając części garderoby, piszą listy, posilają się. Obok ołtarzy, obrazów, krzyży, posterunki z bagnetami na karabinach pilnują, aby żaden z żołnierzy nie niszczył świętych przedmiotów i urządzeń kościelnych.

Uniwersytet i szkoły pracują naturalnie rytmem wojny, lecz nauki nie przerwano. Ukazało się drukiem sprawozdanie uniwersytetu walenckiego za rok 1937, wymieniając wykłady, kursy i seminaria, które liczyły stosunkowo dużą ilość słuchaczy.

Tak wygląda jedna część Walencji.

Druga — a mianowicie port — stanowi całkowitą antytezę. Jest to — jak nazwała w swoich reportażach z Hiszpanii, Erika Mann — „port śmierci". Całą grozę wojny w pełni tu się widzi i odczuwa. Mimo, że dzielnicę portową w zupełności ewakuowano setki ofiar już legło. Plac portowy w gruzach. Wszędzie bloki zwalonych murów, powyginane sztaby, kurz, popiół, zgliszcza, resztki urządzeń. Z luksusowego basenu pływackiego i klubu jachtowego ani śladu. Dziesięć ciężkich bomb lotniczych wystarczyło. Można tylko z ocalałej skoczni oglądać dużą część portu. Wszędzie kadłuby i resztki zniszczonych bombami statków. Motorówka z trudnością porusza się między tymi „trupami". Gdzieniegdzie tylko po kilku robotników wyładowuje worki, każdej chwili gotowych do ucieczki do schronów, mimo, że nie wszystkie wytrzymują uderzenia dwustu - kilogramowych bomb samolotów włoskich armii gen. Franco. Na placach i dojazdach dziesiątki samochodów ciężarowych zniszczonych bombami. Duże krany nieczynne tworzą fantastyczne szkielety, porozrywane i powyginane od eksplodujących bomb, a jak z ran tu i ówdzie cieknie jeszcze oliwa.

O użyciu kiedyś tych kranów nie ma mowy, zniszczone są kompletnie. Więcej statków zawija do Gardii, zwłaszcza cudzoziemskich, tak że Walencja słusznie została nazwana i z tego względu „portem śmierci". Lecz żaden ze statków dniem nie opuszcza portów, nawet angielskie dobrze uzbrojone.

Gdy zmierzch zbliża się, wówczas dopiero zaczyna się ruch i statki zaczynają opuszczać porty.

Małe miasto chińskie w czasie wojny

Groza wojny i odrodzenie narodu

Małe miasto chińskie wewnątrz kraju ma charakter przede wszystkim rzemieślniczy i związane jest ściśle z wsią. W przeciwieństwie do wielkich miast na wybrzeżu, zachowało swoje stare oblicze i dawne obyczaje.

Idzie się do tego miasta drogą wśród pól ryżowych, na których pracują chłopi w olbrzymich kapeluszach bambusowych, chroniących ich przed słońcem. Pług orze ciężką i wilgotną ziemię, a obok obracają się „smoki wodne", czerpiące wodę, którą się nawadnia pola. W oddali widać na pagórku pagodę, co świadczy o tym, że w pobliżu znajduje się miasto, podobnie jak w Europie wieża kościoła zapowiada bliskość osady lub miasteczka. A po chwili widać już mur miejski z mocnymi bramami. Mur ten z kamienia ma 7 do 10 metrów wysokości, ma baszty i strzelnice, a nad bramami widnieją łamane chińskie dachy.

W Europie mury i bramy miejskie, tam gdzie się przechowały, mają charakter wspomnień, atrakcyj dla turystów, świadczą o historii, która już przeszła. Mury miejskie w Chinach mają praktyczne znaczenie. Zaopatrzone są nieraz w betonowane pomieszczenia dla karabinów maszynowych i jeszcze przed paru laty nieraz odpierało się z nich ataki licznych uzbrojonych band. Obecnie odgrywają tę samą rolę w wojnie chińsko - japońskiej, służąc jako oparcie jednej stronie walczącej lub drugiej. W bramie urzęduje straż policyjna, przybysze muszą się legitymować i poddawać rewizji. Na noc bramy miejskie zamyka się.

Typowe miasto chińskie leży daleko w głębi kraju i możnaby chwilami zapomnieć o dalekiej wojnie, gdyby nie liczne napisy na ścianach domów i na murach miejskich. Czytamy na nich takie napisy: „Precz z japońskim imperializmem", „Obrona do ostatniej kropli krwi", „Brońcie naszego wodza Czang Kai Szeka", „Kto ma pieniądze, daje pieniądze", „Kto może służyć w wojsku, ten służy", „Bądźcie zgodni i solidarni", „Śmierć dla ojczyzny jest zaszczytną". Wszędzie widnieją podobne napisy i obrazy.

Stare ulice są wąskie. Nie budowano ich z myślą o pojazdach konnych, a tym mniej o samochodach. Ruch odbywa się tutaj na ludzkich grzbietach przy pomocy ludzkich nóg. Środkiem transportowym dla ludzi zamożnych są normalnie lektyki, a w większych miastach wprowadzone stosunkowo niedawno rikaze. Miasto chińskie stanowi plątaninę wąskich uliczek i dopiero w ostatnich czasach przebija się w każdej większej miejscowości kilka szerszych ulic, po których mogą kursować nieliczne auta

KRÓLESTWO BLAGI

Nieszczęśliwe pokolenie nasze, na którego skórze los wypisał dzieje wielkiej wojny, kryzysu i różnych rewolucji, jest również świadkiem kompletnego zaniku dobrych obyczajów, a w szczególności w polemice. „Dynamiczne" ośrodki odrzuciły bezceremonialnie wyrzuty sumienia do kosza i posługują się każdym kłamstwem i każdym nonsensem, który im w danej chwili jest potrzebny dla ich ciemnych celów. Pewien zaś gatunek profesorów uniwersytetu skłonny jest (za cenę pozostawienia go na katedrze) naukowo ten absurd, czy kłamstwo uzasadnić. Ta moda bezceremonialnego kłamstwa i insynuacji stworzona została bez wątpienia przez faszyzmy i ich krewniaków, po czym przejęły ją inne ugrupowania, które dotąd ograniczały się do drobnej perfidii. Można sto razy dowieść, że Protokoły Mędrców Syjonu są falsyfikatem, ale ks. Trzeciak będzie udawał Niemca (nauczył się w Erfurcie) i posługiwał się falsyfikatem. Pan Cat będzie twierdził, że nie zna położenia Polaków w Niemczech, mimo że na pewno czyta co dzień całą prasę polską. Prof. Kozłowski nonszalancko „rzuci masonem" w Rataja, Strońskiego, czy gen. Sikorskiego. Prasa klerykalna i „katolicko narodowa" codziennie obdarza epitetem bolszewickim każdego, kto jej nie jest wygodny. Dokąd dojdziemy?

Może już jutro jakiś dziennik klerykalny zdemaskuje min. Goebbelsa. Hitleryzm jest wrogiem kościoła i masoneria jest wrogiem kościoła. I już wniosek: Goebbels jest masonem' W kilka godzin potem „Völkischer Beobachter" zemści się i przyniesie rewelację, że Kościół w tajemnicy paktuje ze Stalinem. Dowód: Degrelle'a przecież nikt inny nie utrącił, jak kler belgijski. Ponadto: Chrystus był Żydem, apostołowie byli Żydami, a Żydzi — wiadomo — to komuna. Nazajutrz odeprze „Głos Narodu" z oburzeniem tę insynuację: to właśnie hitleryzm jest bliski komuny; różni się od niej tylko nazwą i upierzeniem. Prócz tego kapitał żydowski finansował hitleryzm, a Żydzi — wiadomo — to komuna. W tym miejscu zabierze głos „Izwiestia", która stwierdzi, że i Kościół, i hitleryzm i Żydzi idą ręka w rękę z kapitałem, czego w ogóle nie trzeba dopiero udowodnić. To są rzeczy notoryczne.

Wkrótce odezwie się p. Kozłowski, że widział w katalogu masońskim nazwisko Stalina. Ponieważ zaś masoneria jest opanowana przez wielki kapitał, czyli przez Żydów, przeto komuna ulega wpływom wielkiego kapitału!

Na tę rewelację p. Kozłowskiego nie odpowie nikt z wyjątkiem może jakiegoś fachowego pisma neurologicznego. Ewentualnie zabierze głos „IKC" który stwierdzi kompromitującą ignorancję p. Kozłowskiego: mianowicie Stalin nie jest opanowany przez masonerię, przeciwnie, masoneria jest opanowana przez Stalina. O ile w dniu ukazania się tego artykułu „IKC" nie będzie miał w Niemczech debitu, to dowiemy się jeszcze, że wskutek opanowania masonerii przez Stalina, wielki kapitał za pośrednictwem hitleryzmu finansuje wrogą Polsce propagandę wśród Ukraińców i Białorusinów. Ponieważ zaś komunizm uprawia tam także własną propagandę, więc wniosek stąd, że wielki kapitał bolszewizm, hitleryzm, Żydzi i masoneria lecą na Polskę. Diaczego akurat nie na Polskę?

Ponieważ w tej sytuacji trudno się zorientować, kto ulega wpływom komunistycznym, kto wielkie-

wysokich urzędników. Auta te stanowią jednak rzadkość i mieszkańcy oglądają je zawsze z zaciekawieniem.

Pełno na ulicach mężczyzn i kobiet z długimi kijami bambusowymi, na których końcach wiszą kosze z towarami, poruszające się w rytmie kroków ludzkich i w akompaniamencie rytmicznego nucenia. Nucenie i śpiew w czasie roboty są cechą charakterystyczną pracującego Chińczyka. Murarze np. budujący dom mają swoje własne melodie, jednostajne i urywające się nagle. Melodie te i okrzyki sprzedawców ulicznych są bardzo charakterystyczne dla miasta chińskiego.

Miasto chińskie gniecie się w swoich murach i mieści na tym samym obszarze ludność dziesięciokrotnie liczniejszą od europejskiej np. Tym się tłumaczą olbrzymie ilości mieszkańców miast chińskich i niesłychany tłok na ulicach. Domy są przeważnie dwupiętrowe, z cegły i kamienia lub z drzewa. Mieszkańcy żyją z rzemiosła i handlu. Miasto jest miejscem, w którym chłopi zaopatrują się w towar. Mieszkania i warsztaty są otwarte i widać z ulicy pracujących tkaczy, stolarzy, jubilerów, szewców, krawców i charakterystycznych dla Chin rzemieślników, wyklejających papierowe figury używane w czasie pogrzebu, sporządzających kadzidło, świece, latarnie, maski, ognie sztuczne

Małe miasto chińskie było kiedyś zamożne, ale dziś znajduje się w upadku. W obszernych halach poświęconych przodkom znajdują się dziś urzędy pocztowe lub szkoły. Ludzie bogatsi, ci, którymi kieruje ciekawość, żądza przygód i zarobku, udają się do wielkich miast na wybrzeże. Niepewne stosunki sprawiają, że nawet ci, którzy mają pieniądze, udają ubogich, aby nie ściągnąć na siebie pożądliwości. Za opuszczonym podwórzem mieści się nieraz dostęp do wcale pięknej willi.

Obecnie na skrzyżowaniach ulic znajdują się rusztowania z dzwonem, dającym sygnał w razie zbliżania się japońskich samolotów. Można również spotkać prymitywne schrony, wykopane w ziemi, a przykryte drzewem i ziemią. Wszędzie widać ćwiczące oddziały. Są one dobrze ożywione, udyscyplinowane i śpiewają.

Plac przed magistratem wyróżnia się czystością, na budynku urzędowym widnieje gwiazda chińska na niebieskim tle. Na ścianie znajduje się godło ruchu „Nowe życie". Organizacja ta wzywa do czystości, do przyzwoitego zachowania się, do poczucia odpowiedzialności. Duch tej organizacji nadaje również piętno szkole, która jest czysta i w której młodzież w czasie przerw oddaje się sportom. Na tle starych Chin budzą się do życia nowe, a odgłosy wojny każą się śpieszyć, aby móc sprostać naporowi wroga. J. Z.

Bern 27. 7. (R) Trzej alpiniści przy wspinaniu się na przełęcz Gross Windfaelle zostali zaskoczeni przez burzę. Wszyscy trzej zmarli na skutek chłodu i wyczerpania.

Trojaczki w londyńskim Zoo i -- afera kidnapperska

W londyńskim ogrodzie zoologicznym wydarzył się w tych dniach niezwykły wypadek „kidnapperstwa", popełnionego przez... małpę.

Duża szympansica, znana publiczności londyńskiej pod nazwą Flora, przed niedawnym czasem została matką trojga szympansiątek.

Ponieważ trojaczki również u małp są niesłychaną rzadkością i niewątpliwie, żaden przyrodnik nie spotkał się jeszcze z takim wypadkiem — stał się ten fakt sensacją dla całego Londynu. Trojaczki szympansicy Flory były dla stolicy Anglii z pewnością sensacją niemniejszą, niż słynne pięcioraczki kanadyjskie dla Ameryki...

Wkrótce tłumy poczęły gromadzić się przed domkiem małp, w którym znajdowała się szczęśliwa matka. Nie brakowało również fotografów prasowych, którzy uwieczniali troje małych bohaterów dnia... Filmowano je nawet dla tygodników filmowych...

Niestety — sensacja trwała dokładnie tylko 24 godzin... Już następnego dnia stwierdzono, że Flora — wzorem amerykańskich kidnapperów — skradła trzecie małpiątko swej sąsiadce w przylegającej klatce...

W klatce tej przebywają dwie szympansice, które urodziły prawie jednocześnie z Florą. Jedna z nich urodziła bliźnięta, druga zaś — jak to się najczęściej u małp zdarza — tylko jedno małe. Wkrótce po przyjściu na świat małpiątek Flora, w chwili nieuwagi dozorców, wykradła jednego z noworodków i przeniosła do swego legowiska. Przez cały dzień dozorcy nie mogli sobie wytłumaczyć, dlaczego obie sąsiadki Flory awanturują się i szarpią kraty, oddzielające ich klatkę od klatki Flory. Gdy niepokój ich trwał niemal przez całą noc i również nazajutrz, domyślono się, o co chodzi i usunięto kratą. Wówczas okradziona matka wpadła do klatki „kidnapperki", porwała swe dziecko i zaniosła natychmiast do siebie.

Flora nie protestowała nawet — widać było po niej, że z rezygnacją poddaje się losowi....

Trzeci ryt masoński

Warszawa 27. 7. W „Nowej Rzeczpospolitej" czytamy: Dyskusja masońska w prasie, zainicjonowana niepoważnym wystąpieniem niepoważnego rewelatora kończy się w sposób niepoważny.

Nie mogło być inaczej, z chwilą, gdy się sprawę bardzo istotną, lecz wymagającą niezwykle ostrożnego, skrupulatnego, a przede wszystkim poważnego ujęcia — pragnie wyzyskać dla celów politycznej dywersji, dla wytworzenia zamętu i chaosu.

Rzucenie na łamy prasy pięciu poważnych nazwisk przeciwników obecnej linii naszej polityki zagranicznej, musiało, rzecz jasna, wywołać w trzeźwo rozumiejących kołach opinii publicznej przede wszystkim pytanie: Kto? Kto to podaje? A następnie: w jakim celu?

Skoro zaś osoba rewelatora została ustalona, cel zaś również nie przedstawiał wątpliwości — jasnym się również stało, że cała akcja, rozpoczęta z wielkim hukiem — musiała spalić na panewce i w rezultacie przynieść kompromitację swym inicjatorom.

Akcja antymasońska, rozpoczęta pod tak niefortunnymi auspicjami ośmieszyła się na czas dłuższy z poważną szkodą dla samego zagadnienia. We wszystkim bowiem powinny obowiązywać pewne reguły potrzeb i hierarchia ważności. Gdy się sprawę nawet bardzo ważną wysuwa w momencie nieodpowiednim i lansuje się na czoło, usuwając w cień zagadnienia o wiele pilniejsze i wymagające natychmiastowej decyzji — to w konsekwencji, prędzej czy później, akcja ta musi się skończyć, nie osiągając swego celu i odwlekając swe rozstrzygnięcia ad calendas graecas.

Tych błędów nie potrafili się ustrzec ani „wesoły premier", p. Kozłowski, ani jego inspiratorzy. Dowodzi to, że są po prostu fatalnymi psychologami i marnymi strategami.

Dyskusja antymasońska ugrzęzła w trzęsawisku wzajemnych inwektyw i nieistotnych rozważań na temat różnic pomiędzy obrządkami Wielkiej Loży Szkockiej i Wielkiego Wschodu. W ostatecznym wyniku otrzymaliśmy nowy — trzeci — ryt masoński — ryt „wielkiego głupstwa". Okazuje się, że ma on w Polsce więcej, niż licznych wyznawców...

Ta swoiście polska loża nigdy chyba nie będzie cierpiała na brak członków.

Jak mówi przysłowie: „głupców siać nie potrzeba, bo sami się rodzą". W ostateczności, gdyby ich kiedyś zabrakło — zawsze się znajdzie jakiś dywersyjny tygodniczek, czy jakiś „wesoły premier", który nowym „genialnym żartem pijackim" potrafi ich skupić całe rzesze, by móc im bajać o „strasznych tajemnicach rycerzy Kadosz 33 stopnia".

Sądząc z dotychczasowych wyników — powodzenie będzie miał — zapewnione. Inna sprawa, że na bardzo krótki czas, ale dywersantom... i to czasem wystarczy.

---

mu kapitałowi, kto żydom, a kto masonerii, przeto wyjaśni KAP, że z wyjątkiem ks. Kaczyńskiego wszyscy są pod wpływem komunizmu, a niektórzy ponadto podejrzani są o związki z masonerią i wielkim kapitałem. Na to „Depesza" ironicznie odpowie, że jest perfidią posądzać kapitał o kontakt z komuną, a Kościół powinien pamiętać o swoich obowiązkach wdzięczności wobec kapitału, zamiast rzucać nań kalumniami. Wobec tego KAP wyjaśni, że nie miał na myśli Lewiatana, że natomiast wiadomą jest rzeczą, iż niektórzy kapitaliści są masonami. Ponieważ zaś p. Kozłowski udowodnił, że Stalin jest również masonem, więc kontakt kapitału z komuną jest niewątpliwy.

Wtedy „Izwiestia" i „Völkischer Beobachter" — przypomną, że kler żył zawsze w przyjaźni z wielkim kapitałem, który jest masoński, a więc z normalną obłudą rzucał gromy na masonerię, a sam po cichu miał z nią siuchty. Prasa klerykalna z oburzeniem podkreśli charakterystyczność faktu, że prasa bolszewicka i hitlerowska równocześnie i z tą samą insynuacją występuje przeciw Kościołowi, „Słowo" rzuci się w obronie „V. Beobachtera" na „Izwiestię" i na kler, „Polonia" zaatakuje „Beobachtera" i Cata, a ks. Trzeciak pojedzie do Erfurtu po wskazówki, jakie w tej sprawie stanowisko zająć powinien duchowny katolicki. Wskutek interwencji dyplomatycznych prasa niemiecka, bolszewicka, polska i klerykalna stwierdzi, że nieporozumienie wywołane zostało intrygą masońską, po czym we wszystkich zainteresowanych krajach urządzi się żydom łaźnię.

Po tej łaźni wypowie się „Mały Dziennik", że wprawdzie „nie pochwala takich metod", ale ma dla nich „głębokie zrozumienie". Na to odezwie się p. Miedziński w „Gazecie Polskiej", że on to zrozumienie miał już znacznie wcześniej, zaś „Warsz. Dziennik Narodowy" napisze, że p. Miedziński nigdy nie miał zrozumienia dla bicia żydów, ponieważ jest podejrzany o... przynależność do masonerii. Za tę insynuację masoneria zaskarży „Warsz. Dziennik Narodowy". Ten ostatni powoła się na p. Kozłowskiego, który widział katalog masoński. P. Miedziński udowodni, że to nie był katalog masoński, tylko katalog firmy „B-cia Jabłkowscy" i że p. Kozłowski czytał go o 5-ej nad ranem po wyjściu z „Adrii", zaś KAP wyrazi przypuszczenie, że p. Kozłowski jest inspirowany przez podejrzane agentury wschodnie.

Podpisany podejrzewa, że żyje w domu wariatów, który jakaś międzynarodowa agentura nazwała dla niepoznaki „Europą".

F. A.

Autarkia włókiennicza Italii

W dniu 27 b. m. zbiera się w Rzymie na trzydniowe obrady korporacja włókiennicza Italii. Na porządku dziennym obrad znajduje się szereg doniosłych zagadnień, związanych ściśle z realizacją programu samowystarczalności gospodarczej Włoch. W pierwszym rzędzie przedyskutowany zostanie dotychczasowy bilans osiągnięć włoskich na odcinku autarkii włókienniczej i szczegółowe plany na bliższą i dalszą przyszłość. Niemniej doniośle przedstawiać się będą obrady nad zagadnieniem oszczędności w gospodarce surowcowej. W tym celu przedyskutowany zostanie plan stosowania odpadków surowców włókienniczych w przemyśle.

Wreszcie na dalszym planie obrad rzymskich znajdą się kwestie produkcji tkanin z mieszanek najróżnorodniejszego rodzaju włókien krajowych a w końcu sprawa zwiększenia eksportu włókienniczego.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Aresztowanie lekarza po śmierci pacjentki

Niedozwolona operacja na raty -- część w Warszawie, część w Krakowie

Jeden z niedawno praktykujących w Warszawie lekarzy został aresztowany.

Powodem zatrzymania lekarza jest śmierć jego pacjentki.

Była to młoda kobieta p. W. H. (Bugaj 25). Jak twierdzi rodzina p. W. H. zgłosiła się wraz z matką do jednej z akuszerek, prosząc o przeprowadzenie zabiegu. Akuszerka miała odmówić. Natomiast wskazała adres lekarza.

Wieczorem dnia 22 czerwca do lekarza tego (adresu i nazwiska nie ujawniamy do czasu ukończenia śledztwa), zgłosiła się p. H. W. i po trzygodzinnym pobycie u lekarza taksówką powróciła do domu.

Następnego dnia po południu stan zdrowia chorej pogorszył się tak, że o 2-giej w nocy przewieziono ją taksówką do lekarza.

Po dokładnym zbadaniu lekarz postanowił przesłać chorą do szpitala.

Porozumiał się telefonicznie z kancelarią pogotowia prywatnego i podobno nie ujawniając ani swego nazwiska, ani choroby pacjentki, zaproponował przewiezienie chorej do Krakowa.

W kilka minut potem do pogotowia przywiozła chorą nieznana jeszcze bliżej pielęgniarka, która nie podała nazwiska zarówno pacjentki, jak i swego, oświadczając, że chora pragnie być przewieziona do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Pielęgniarka wpłaciła w Warszawie za przewóz 100 zł. resztę uregulowała po przybyciu do Krakowa. Koszty te, jak twierdzi rodzina ponosił lekarz.

Około godz. 2 po południu karetka przybyła do szpitala, gdzie już powiadomieni telefonicznie lekarze oczekiwali na chorą.

27 czerwca chora zmarła.

Po zgonie szpital, chcąc uzyskać potrzebne mu do spisania aktu zejścia personalia zmarłej, zwrócił się do warszawskiego biura ewidencji ludności o nadesłanie danych.

Przy sprawdzeniu okazało się, że na ulicy Bugaj 25 pod podanym nazwiskiem przez le karza zmarła nie mieszkała.

Wszczęto dochodzenie, które ustaliło, że chora była zameldowana w szpitalu krakowskim pod innym nazwiskiem.

Z tego powodu lekarza i akuszerkę aresztowano.

Po przesłuchaniu sędzia zwolnił lekarza z aresztu po złożeniu przez niego kaucji w sumie 2000 zł.

15 eksplozji na Wiśle

Wysadzanie skał obok klasztoru SS Norbertanek

Dziś w godzinach 5—6 rano w okolicy Zwierzyńca słychać było szereg głośnych detonacji, dochodzących od strony Wisły. Był to odgłos eksplozji, przy wysadzaniu skał dynamitem

Państwowy Urząd Dróg Wodnych przeprowadzał bowiem dziś rano wysadzanie skał na Wiśle, przy pomocy nabojó w dynamitowych. Ogółem założono 15 nabojów dynamitowych.

O bezpieczeństwo na ulicach Krakowa

Nacjonalistyczna łobuzeria napada na przechodniów

W dzisiejszym „Naprzodzie" czytamy pod powyższym tytułem:

Stan bezpieczeństwa w Krakowie uległ ostatnio znacznemu pogorszeniu. Grupy młokosów, spod znaku endecji czy Falangi przeciągają przez ulice miasta, bijąc przechodniów żydowskich, a także i Polaków, którzy protestują przeciwko brutalnym napaściom.

W sobotę, 23 bm. o godz. 8 wiecz., podczas największego ruchu, banda smarkaczy z Falangi ruszyła przez planty, wznosząc okrzyki antysemickie i bijąc przechodniów o semickim wyglądzie. Powstała nieopisana wprost panika. Ludzie w popłochu uciekali przez planty, tratując się wzajemnie w obawie przed pobiciem.

Zajścia na plantach trwały blisko godzinę. Dopiero przy ul. Sławkowskiej oddział policji rozproszył łobuzów. Charakterystyczną jest rzeczą, że żaden z nich nie został aresztowany.

Również w niedzielę 24 bm., powtórzyły się zajścia antysemickie na plantach. Pewni bezkarności pałkarze napadali brutalnie na bezbronnych przechodniów.

Zapytujemy władze bezpieczeństwa, jak długo będą trwały bezkarnie napady na mieszkańców miasta?

Sądzimy, że odpowiedź powinna być natychmiastowa i b. stanowcza.

Elektromonter runął ze słupem i doznał poważnych obrażeń

Tragicznemu wypadkowi uległ 21-letni Ferdynand Hartman, elektromonter, zatrudniony we firmie Güntner przy ul. Brzozowej l. 17.

Dziś rano udał się Hartman do składu węgla firmy Kwiatkowski, gdzie miał przeprowadzić naprawę instalacji elektrycznej. Hartman ubrał kleszcze na nogi i dostał się na szczyt wysokiego masztu, na którym znajdowała się instalacja, wymagająca naprawy.

Pod wpływem ciężaru zgniły słup runął na ziemię. Hartman, który był przypięty do słupa, doznał ciężkich obrażeń. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u niego złamania kości miednicowej i lewego ramienia. W stanie ciężkim przewieziono ofiarę wypadku do szpitala

Truciciel ludności w pow. kolbuszowskim

Jedna z ofiar wąglika zmarła. — 7 innych przewieziono do szpitala

Na terenie powiatu kolbuszowskiego a w szczególności w gminie Majdany, wybuchła groźna epidemia wąglika wśród zwierząt domowych.

Na terenie tej gminy i sześciu gmin sąsiednich padło w krótkim czasie 20 sztuk bydła i koni. Ludność, nie doceniając zarządzeń lekarza weterynarii, dopuszcza się częstych wykroczeń. Antoni Gołąbek z Krzątki u którego dwie sztuki bydła już padły, zataił padnięcie trzeciej sztuki i mięso z niej sprzedał.

Zakupiło je częściami 40 osób z Rusinowa. W rezultacie po kilku dniach zmarła wśród strasznych męczarni Emilia Gut, a siedem innych osób w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Tarnobrzegu i Rzeszowie.

Sprawą zajęła się policja oraz władze sanitarne.

Urlop wojewody dr Tymińskiego

Wczoraj rozpoczął kilkunastodniowy urlop wypoczynkowy wojewoda krakowski dr Tymiński. W czasie nieobecności zastępować go będzie wicewojewoda dr. Małaszyński.

Obchód Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Krakowie

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie powiatowy zjazd nadzwyczajny Stronnictwa Ludowego. Zjazd poświęcony będzie sprawie zbliżającego się święta ludowego, które — jak wiadomo — odbędzie się 15 sierpnia.

Tancerze osiedlają się w Zakopanem

Bawiący w Zakopanem od dłuższego czasu znani tancerze Ruth Sorel i George Grocke otworzyli w Zakopanem kursy tańca rytmicznego.

Osiadła w Zakopanem na stałe znakomita para taneczna Feliks Parnel i jego żona Zizi Halama otwarli w Zakopanem we własnym, nowo wykończonym domu przy ul. Piłsudskiego pensjonat pod nazwą „Halama".

Atak szału

Wezwano Pogotowie Ratunkowe do Lenika Stanisława, (lat 39), zam. przy ul. Racławickiej l. 23, który dostał ataku szału. Po udzieleniu pomocy lekarskiej Lenika pozostawiono opiece domowej.

—oo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa, godz. 8. wiecz. „Cieszmy się życiem".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Środa godz. 8.45 wiecz.: „Di prowincer kałe"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Córka Szanghaju" (Anna May Wong i Ch. Bickford).

ADRIA: „Tango zakochanych" (Robert Montgomery) i „Koniec pani Cheyney" (Joan Crawford).

ATLANTIC: „Burłak z nad Wołgi" (Pierre Blanchaire Inkiszynow i Vera Korene) i „Moja maleńka" (Gusti Huber, Hans Moser).

LOPP: „Dzień na wyścigach" i „Anonimowy kochanek".

PROMIEŃ: „Prawda zwycięża" i „Czarownica z Salem".

STELLA: Książątko (E. Bodo).

SZTUKA: „Nancy Steele zginęła" (W. Mac Laglen i G. Lorre).

UCIECHA: Symfonia młodości (Dick Povell), Strzał o północy (Ann Dvorak).

WANDA: „Dla kobiety" (Burza nad Irlandią) (Myrna Loy i Clark Gable).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

LIGOWA JEDENASTKA CRACOVII SPOTKA SIĘ Z MAKKABI

Po krótkim okresie wypoczynkowym piłkarze Makkabi rozpoczynają przygotowania do kampanii mistrzowskiej, której pierwsze rozgrywki wyznaczone są na połowę sierpnia. — Wobec tego Makkabi rozegra przed tym termi nem kilka poważniejszych spotkań, aby przygotować zespół i mieć możność wypróbowania nowych sił. Jak bowiem wiadomo, w drużynie Makkabi zajdą pewne zmiany, mające wpłynąć na wzmocnienie niektórych pozycji, które dotychczas szwankowały.

Najbliższą próbą będzie ciężki mecz z Craco vią, która do tego spotkania wystąpi w najlep szym składzie. W Cracovii nastąpiło ostatnio pewne obniżenie formy, tak, że kierownictwo musiało dążyć do wzmocnienia ataku. Udało się to uczynić przez pozyskanie doskonałego napastnika Młynarka, który zajmie pozycję środkowego napastnika wzgl. prawego łącznika. Mecz z Makkabi będzie pierwszym występem Młynarka w Krakowie. Prócz niego wystąpi Cracovia w komplecie z Pająkiem, Lasotą, Grünbergiem, Górą, Korbasem, Skalskim, Szeligą i Zembaczyńskim.

Mecze Cracovia Makkabi należały do bardzo interesujących, a ostatnie spotkanie tych drużyn zakończyło się wynikiem remisowym 0:0. Sobotnia rozgrywka oczekiwana jest więc z ogromnym zainteresowaniem. Początek meczu o godz. 5 pop. na boisku Makkabi.

MECZ TENISOWY POLSKA-CZECHOSŁOWACJA W KONKURENCJI KOBIECEJ

W piątek, sobotę i niedzielę (od 29 do 31 lipca) odbędzie się w Warszawie na kortach stadionu wojska polskiego kobiecy mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej.

Program kobiecego meczu przedstawia się następująco: piątek 29 bm. godz. 16.30 dwie gry pojedyńcze, sobota, 30 bm. godz. 16.30 gra podwójna, niedziela, 31 bm. godz. 16.30 pozostałe dwie gry pojedyńcze.

W drugim dniu po grze podwójnej odbędzie się finał turnieju wewnętrznego Legii pomiędzy Ksawerynem Tłoczyńskim i Czajkowskim.

Ze strony polskiej w meczu z Czechosłowacją wezmą udział w grze pojedyńczej Jadwiga Jędrzejowska i Łuniewska, a w grze podwójnej para sióstr Jędrzejowskich Jadwiga i Zofia. Ze strony czechosłowackiej tak w grze pojedyńczej jak i podwójnej grać będą Hein-Müller i Deutsch.

Zawodniczki czechosłowackie przybędą do Warszawy w środę wieczorem lub w czwartek w południe.

Dla Jadwigi Jędrzejowskiej mecz z Czechosłowacją będzie ostatnim występem przed wyjazdem do Ameryki, dokąd wyruszy ona na M-S Piłsudski w dniu 10 sierpnia

Spotkanie z Czechosłowacją w konkurencji męskiej odbędzie się w Zlinie

Prasa czechosłowacka donosi, że międzypaństwowy mecz tenisowy w konkurencji męskiej o puchar Europy Środkowej odbędzie się z końcem sierpnia w Zlinie.

„IDŹMY ZA PRZYKŁADEM POLSKI"

Doskonale redagowane pismo jugosłowiańskie „Soko na Jadranu" zamieszcza artykuł sekretarza jugosłowiańskiego Związku Związ ków Sportowych dr Macanovia'a pt. „Idźmy za przykładem Polski". Dr Macanovic, który bawił niedawno w Polsce, opisuje obszernie rozwój sportu i wychowania fizycznego w Polsce oraz zasługi poniesione w tej dziedzinie przez Marszałka Piłsudskiego, z któ rego inicjatywy powstała Rada Naukowa Wy chowania Fizycznego, a następnie Centralny Instytut Wychowania Fizycznego (obecnie Akademia Wychowania Fizycznego im. Mar szałka Piłsudskiego). Opisując organizację W. F. w Polsce, dr Macanovic zaznacza, że „Polska doskonale oceniła doniosłość wycho wania fizycznego, przy czym wszechstronnie skorzystała ze wszystkich nowoczesnych środków dla wychowania swej młodzieży. Polska osiągnęła w tej dziedzinie tak wysoki stopień, że można ją uważać za jeden z przodujących krajów na kontynencie. Naszym życzeniem jest — kończy dr Macanovic, aby wielki dział tej ogromnej pracy posiadał charakter słowiański, dlatego zwracam uwagę swoim artykułem, aby Jugosławia naśladowała przykład Polski".

XVI ETAP „TOUR DE FRANCE"

Po jednodniowym wypoczynku w Aix les Bains odbył się następny 16-ty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji na trasie Aix les Bains — Besancon, długości 284 klm. Ciężkie etapy górskie pirenejskie i alpejskie zmniejszyły liczbę kolarzy, biorących udział w wyścigu do 56. 16-ty etap jak i poprzednie był widownią ostrego pojedynku o żółtą koszulkę leadera pomiędzy Włochem Bartali a Belgiem Verwaecke. I tym razem Włoch wyszedł zwycięsko z pojedynku. Nie ulega już prawie wątpliwości, że Bartali zostanie zwy cięscą Tour de France. Klasyfikacja po 16-tu etapach przedstawia się następująco:

1) Bartali w ogólnym czasie 114:30:40
2) Verwaecke 114:51:57
3) Cossen
4) Vicini
5) Clemens

2.780 KLM. NA MOTOCYKLU

Prace wstępne nad organizacją raidu patrolowego „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego" zostały już ukończone i zatwierdzone przez Polski Związek Motocyklowy. Trasa raidu wynosi definitywnie 2780 km.

W dn. 13 i 14 VIII. zostanie przebyty pierwszy etap: Warszawa — Kraków — Wisła — Cieszyn — Biała — Rybnik — Katowice. Długość tego etapu wynosi 607 km. z przerwą kilkogodzinną w Krakowie;

Dn. 15 VIII. — drugi etap: Katowice — Częstochowa — Ostrów — Kościan — Poznań, długości 392 km.

Dn. 16 VIII. — trzeci etap: Poznań — Bydgoszcz — Chojnice — Wejherowo — Karwia — Jastrzębia Góra — Puck — Gdynia, długości 456 km. (w tym 10 km. traktem).

Dn. 17 VIII. — dzień odpoczynku nad morzem w Gdyni.

Dn. 18 VIII. — czwarty etap: Gdynia — Starogard — Grudziądz — Mława — Chorzele — Myszyniec — Łomża, długości 424 km. (w tym 60 km. w terenie).

Dn. 19 VIII. — piąty etap: Łomża — Augustów — Suwałki — Sejny — Sopoćkinie — Grodno — Wilno, długości 418 km. (w tym w terenie 40 km).

Dn. 20 VIII. — szósty i ostatni etap: Wilno — Grodno — Białystok — Warszawa, długości 464 km.

Przed i po raidzie odbędzie się „Próba szybkości" (kilometr lance) na szosie pod Wilanowem w Warszawie.

W raidzie jazda zasadniczo odbywa się pat rolami (po 3 maszyny) ale zgłoszenia indywidualne są również przyjmowane.

Do raidu dopuszczone są maszyny w kategoriach od 250 ccm.

Termin zgłoszenia upływa ostatecznie dn. 9 sierpnia.

Zawodnicy otrzymują bezpłatnie benzynę, a oliwę i kwatery po cenach zniżonych, lub może również bezpłatnie.

Przeciętna szybkość dla klas A, B, F, wy nosi 40 klm na godzinę, a dla klas C, D, G — 45 km. na godz.

Dla zwycięzców ufundowano następujące główne nagrody:

I miejsce Nagroda Wieczysta Przechodnia Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz 1200 zł.

II miejsce Nagroda Przechodnia Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza oraz zł. 900.

III miejsce Nagroda Przechodnia Polskiego Związku Motocyklowego oraz zł. 600.

Wymienione narogdy są przeznaczone dla zwycięskich zespołów. Nagrody indywidualne w klasach wynoszą po zł. 200. Poza tym dla zawodników przeznaczono wiele nagród, ofiarowanych przez prezydentów miast i firmy.

Podokręg częstochowski ma być przyłączony do Łodzi

Polski Zw. Piłki Nożnej zwrócił się do Zagłębiowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z listem, w którym prosi o zajęcie stanowiska wobec propozycji wyłączenia z okręgu Zagłębiowskiego Radomska i Wielunia i przyłączenia tych miejscowości do okręgu łódzkiego. Zagłębie ustosunkowało się do tej propozycji negatywnie.

Zarząd podokręgu częstochowskiego postanowił w razie przyłączenia Radomska i Wielunia do Łodzi zażądać od Polskiego Zw. Piłki Nożnej przyłączenia wszystkich klubów Częstochowy do okręgu łódzkiego.

Sprawę podziału terytorialnego podokr. częstochowskiego rozpatrzy Polski Zw. Piłki Nożnej na najbliższym posiedzeniu zarządu.

Finał strefy europejskiej o puchar Davisa

W dniach 29 — 31 bm. w Berlinie rozegrany zostanie finałowy mecz tenisowy strefy europejskiej pucharu Davisa pomiędzy Niemcami i Jugosławią. Zwycięzca pojedzie następnie do Ameryki na finał międzystrefowy z Australią, poczem odbędzie się finał główny z drużyną U. S. A.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana